Nr. 46 | Kraków, sobota 26 lutego 1910 | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc marzec** zaraz w pierwszych dniach marca celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go marca, temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za luty tylko do 5-go marca; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Geszefty prezesa Koła polskiego.

Fakt niezwykły, — niezwykły nawet w historyi Koła polskiego, — oddajemy pod ocenę opinii publicznej.

Konsorcyum galicyjskich kupców, dostarczające lodu dla kolei państwowych, chciało wydzierżawić od wojskowości fabryki lodu sztucznego w Krakowie i Przemyślu, które w czasie pokoju przez większą część roku są bezczynne. Zwróciło się więc to konsorcyum do ministerstwa wojny, tu jednak dowiedziało się ku najwyższemu swemu zdumieniu, że obie te fabryki lodu już są wydzierżawione, i to przez spółkę Wetzler i Głąbiński.

Co to za spółka?

Ów p. Wetzler, jestto wiedeński radca komercyalny, radca generalny Banku austro-węgierskiego, dostawca konserw mięsnych dla armii.

P. Głąbiński zaś jest prezesem Koła polskiego.

Jaką rolę odgrywa p. Głąbiński w tej szczególnej spółce?

Można to wywnioskować z pewnych okoliczności: Wydzierżawienie tej spółce fabryk lodu przez ministerstwo wojny dokonało się nie w drodze rozpisania ofert, przeciwnie, w najgłębszej tajemnicy, tak, że ani magistrat krakowski, ani Izba handlowa nic o tem nie wiedziały. Nie wiedzieli o tem nawet najbliżsi przyjaciele polityczni p. Głąbińskiego.

Resztę można sobie dośpiewać.

Różne geszefty robili już rozmaici prezesi Koła polskiego, żaden jednak nie robił ich tak, jak p. Głąbiński. Prezes Koła polskiego, dzierżawiący od rządu fabryki lodu do spółki z wiedeńskim aferzystą — to nowość, którą Koło zawdzięcza dopiero „metodzie narodowo-demokratycznej“, „egoizmowi narodowemu nowoczesnego Polaka“...

Gniewy Niemców.

Wolf i von Stransky gniewają się na rząd i grożą mu opozycyą. Ci sami posłowie, którzy dotąd byli podporami systemu Bienertha, ta sama prasa, która popierała i zachęcała bar. Bienertha — teraz nie zadowalają się już proklamowaną przez Związek niemiecko narodowy polityką „wolnej ręki“, lecz wprost nawołują adwokatów i notaryuszy z krajów alpejskich i sudeckich do wypowiedzenia gabinetowi dotychczasowego bezwzględnego poparcia i do przejścia do opozycyi, nie mogąc — jakby może chcieli — odrazu zacząć od obstrukcyi.

Skąd ten gniew? Bo — jak kwiecistym stylem pisze „N. fr. Presse“ — Niemcy są w położeniu chłopa, który goniony przez stado wilków, rzuca im po kolei swój kożuch, jednego konia i syna, aby je powstrzymać od pogoni, a wreszcie, mimo tylu poświęceń, sam ginie pod ich kłami. Chłopem tym jest naród niemiecki w Austryi, kożuchem ex minister Schreiner, a wilkami — bar. Bienerth razem z Kołem polskiem, Czechami i chrześcijańsko-socyalnymi. Nic Niemcom nie pomoże, że bez ich woli poświęcono Schreinera, nic im nie pomoże poświęcenie Hochenburgera, — wilki chcą wszystkich pożreć, t. j odsunąć Niemców od udziału w większości i — co jeszcze więcej boli — od udziału przy suto zastawionym stole rządowym. I dlatego biednym barankom Niemcom nie pozostaje nic innego, jak na zęby odpowiedzieć pokazaniem zębów, a ruch ten ma ujawnić się w dobrowolnem przejściu do opozycyi.

Taki wniosek na zebraniu komitetu wykonawczego Związku niemiecko-narodowego postawił imieniem radykalnego skrzydła posel Wolf, który mandat swój „zdobył“ przeciw socyalistom przy poparciu chrześcijańsko-socyalnych i z tej racyi musiał dotąd cicho siedzieć. Poseł Wolf może i chce robić opozycyę, wiedząc, że dla siebie absolutnie nic nie zyska; z pewnością ministrem-rodakiem nie zostanie i dlatego chciałby, aby nikt inny nim nie został. Jego zachcianki opozycyjne nie trafiły jednak do „przekonania“ Niemców, którzy 38 głosami przeciw 19 dotyczący wniosek odrzucili.

Z góry można było ten rezultat przewidzieć. Jak już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, Niemcy niczego tak się nie boją, jak odsunięcia ich od udziału w większości; wiedzą oni, że to oznaczałoby dla nich utratę posad dla synów, ukrócenie ich wpływu w polityce powiatowej, górowanie Czechów w urzędach państwowych.

W obecnym czasie tem mniej mogą myśleć o opozycyi, ile że do starej ich bolączki w Czechach przybywają nowe w postaci ruszenia się Słoweńców w Styryi i wypierania ich z przodującego stanowiska w Karyntyi. Zresztą jak mogą robić opozycyę stronnictwa, które jednym tchem uchwalają ubolewanie z powodu dymisyi Schreinera i wezwanie do rządu, aby bezzwłocznie zamianował następcę? Jest to zupełnie zrozumiałe dla tych, którzy znają politykę tych fabrykantów i adwokatów, którzy wyrzuceni ze starych swych nawyczek i wygódek powszechnem głosowaniem, kurczowo trzymają się klamki rządowej, nie dając się nawet odstraszyć malowanymi przez „N. fr. Presse“ wilkami. Są to ludzie, dla których w języku niemieckim jest trafne określenie: „knieweich“. Mogą i będą dalej nachodzić bar. Bienertha, szczególnie tylnemi drzwiami, ale opozycyi robić nie potrafią; nie mają oparcia o masy ludowe.

Wniosek Wolfa upadł i to było całkiem naturalnem następstwem polityki Sylvestrów i Pergeltów.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia kontynuowano pierwsze czytanie ustawy o kontyngencie rekruta. Po przemówieniach ministra obrony krajowej Georgi'ego i kilku posłów odesłano przedłożenie do komisyi.

Następnie rozpoczęto obrady nad wnioskiem nagłym posła Grafenauera (kler. Słoweniec) w sprawie stosunków kolejowych w Karyntyi.

Po przemówieniu wnioskodawcy obrady przerwano.

O brak pracy.

Poseł tow. Skaret w zapytaniu do prezydenta podniósł sprawę braku pracy dla robotników sezonowych. Jest obowiązkiem każdego ciała ustawodawczego wydać zarządzenia celem złagodzenia tego braku pracy i prosił przewodniczącego komisyi socyalno-politycznej, aby wniosek w sprawie zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy możliwie szybko przyszedł w komisyi pod obrady.

Przewodniczący tej komisyi p. Mayer odpowiedział, że komisyi bardzo na tem zależy, aby odnośne prace w interesie dotkniętych bezrobociem robotników nietylko jak najszybciej zostały rozpoczęte, ale i przeprowadzone. Komisya będzie zwołaną we wtorek, najpóźniej we środę.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne w sobotę.

* * *

Z komisyj parlamentarnych.

Komisya drożyźniana.

Wiedeń. Komisya drożyźniana odbyła wczoraj posiedzenie, na którem jeszcze dwóch mowców przemawiało w dyskusyi generalnej, poczem wywiązała się dyskusya nad kwestyą, w jaki sposób rozdzielić referaty co do pięciu wniosków przydzielonych komisyi przez plenum, jakoteż co do 36 wniosków postawionych w ciągu obrad komisyjnych. Komisya zgodziła się na to, aby na dzisiejszem posiedzeniu uporządkować wnioski według ich aktualności i aby przedewszystkiem zdać pełnej Izbie sprawozdanie o tych zarządzeniach, które mają być natychmiast uczynione.

Komisya prawnicza.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi prawniczej w obecności zastępców ministerstw sprawiedliwości, handlu i spraw wewnętrznych. Poseł tow. Renner referował o projekcie ustawy w sprawie przepisów o utrzymywaniu pras drukarskich i innych przyrządów do powielania. Po dyskusyi przedłożenie z kilku zmianami przyjęto i wybrano sprawozdawcą dla Izby posła Rennera.

Niedoszła panorama.

Kraków, 25 lutego.

Wczorajsze posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej zajęła sprawa niedoszłej panoramy grunwaldzkiej p. Styki w Rondlu bramy floryańskiej. Odmówienie barbakanu p. Styce przez magistrat wzburzyło znaczną liczbę radców miejskich, którzy dopatrywali się w tem wpływu rządu pruskiego, pragnącego osłabić obchód grunwaldzki.

Na początku posiedzenia prezydent dr Leo poświęcił wspomnienie pośmiertne radcy miejskiemu Sulikowskiemu; Rada stojąc wysłuchała tego nekrologu.

Odczytano następnie prośbę Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych o udzielenie mu gruntu pod budowę własnego domu, petycyę nauczycielstwa o dodatek drożyźniany i zaproszenie od Związku narodowego polskiego w Ameryce na kongres polski do Chicago.

Prezydent dr Leo złożył krótkie sprawozdanie z ubiegłej sesyi sejmowej podnosząc, że sejm uchwalił wcielenie Dąbia i Ludwinowa do Wielkiego Krakowa. (Oklaski) Pre-

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

12)

— A teraz cobyś mi pan radził uczynić? — zapytał Montague z uśmiechem. — Czy mam też wysłać za nim szpiega?

— A dlaczegóżby nie? — odparł major z zadowoleniem. — Czemużby nie dowiedzieć się, kto tego pułkownika Cole nasłał na pana jako szpiega, i czemużby nie postarać się o wiadomości, o ile mu pańska mała kolej potrzebna i odpowiednio do tego kazać sobie za nią zapłacić!

— Co prawda, to nie odpowiada to moim gustom — odparł Montague.

— Przyjdzie czas, że się pan tego nauczysz — rzekł major. — Mogę w tem panu pomódz. Znam detektywa, któremu możesz pan śmiało zaufać. Nie znam wypadku, żeby mi on kiedykolwiek fałszywe podał wiadomości.

Montague pogrążył się na chwilę w myślach.

— Wspomniałeś majorze o sposobie wyłapywania cudzych rozmów telefonicznych — zagadnął po chwili. — Czy to pan mówiłeś poważnie?

— Naturalnie! — odrzekł major.

— To znaczy, że mógłbyś pan dowiedzieć się, co mówiono przez mój własny telefon?... — indagował Montague.

— To znaczy, że mógłbym panu za sumę dwustu pięćdziesięciu dolarów przedstawić stenografowaną dosłownie każdą rozmowę telefoniczną, którą pan w przeciągu dwudziestu czterech godzin odbyłeś, i każde słowo, które do pana przez telefon powiedziano.

— To brzmi niemal jak w bajce — odparł Montague. — I któż to robi?

— Są tacy. Niebezpieczna to wprawdzie rzecz, lecz dobrze się opłacająca. Jeden z mych przyjaciół brał raz udział w pewnem przedsięwzięciu, w którem też pewne towarzystwo telefoniczne odgrywało rolę. Towarzystwo to połączyło swe druty z przewodami swego konkurenta i w ten sposób wywiodło go w pole, zanim konkurent podstęp zwietrzył.

— A czy i z przesyłkami pocztowemi dzieje się podobnie? — pytał rozciekawiony Montague.

— Listy? — odparł major. — A cóż łatwiejszego, jak to właśnie! Możesz pan całą korespondencyę drugiego na dwadzieścia cztery godzin zatrzymać i zrobić z każdego listu fotograficzne zdjęcie. To samo możesz pan uczynić z każdym listem, który on wysyła, o ile zwłaszcza nie jest dość ostrożny. Można go szpiegować, rozumiesz pan, i za każdym razem, kiedy list taki pan nadaje, może się na kopercie każdego jego listu znaleźć żółty lub niebieski znaczek, co zupełnie dla przekupionych urzędników wystarczy...

— Lecz w takim razie mogłoby się o tem dowiedzieć więcej osób.

— Skądże! Jest to już dziś osobny dział pracy w urzędach pocztowych; są tajni urzędnicy, którzy znów urzędników tego rodzaju ciągle szpiegują. Cóż więc łatwiejszego, jak tego i owego przekupić i pańskiego wroga, którego pan masz w podejrzeniu, mieć w ten sposób w szachu?

Major uśmiechał się rozbawiony. Ogarniał go zawsze zachwyt, ilekroć zdołał wywołać zdumienie na twarzy Allana w czasie przedstawiania mu tych wszystkich tysiącznych obrazków korupcyi publicznej.

— Bywają rzeczy jeszcze zabawniejsze — ciągnął dalej. — Mogę pana poznać z pewnym jegomościem, przypadkowo jest on tu właśnie obecny, który brał udział w pewnym szwindlu, tyczącym się budowy okrętów. Pan ten dostał w swe łapki całą paczkę ważnych dokumentów, zabrał je do siebie i kazał swemu buchalterowi sporządzić z nich trzydzieści dwie kopie. Oryginały i trzydzieści jeden egzemplarzy kopij przemycił przez swoich agentów do skrytek trzydziestu jeden interesowanych w wymienionem przedsiębiorstwie firm. Ostatnią kopię schował w teczce u siebie. Najbliższej nocy dostaje się do jego biura złodziej i kradnie teczkę wraz z kopią. Następnego więc dnia rozpisuje mój jegomość do firm, którym owe kopie poprzednio podsunął, listy brzmiące mniej więcej tak: „Miałem właśnie zamiar przesłać Szanownemu Panu kopie dokumentów, które otrzymałem, ponieważ jednak Szan. Pan już je posiada, chcę tylko Szanownemu Panu moje warunki przedstawić“. I w tem był cały sekret, który mu w dwudziestu czterech godzinach przyniósł około dwóch milionów dolarów.

Major zamilkł na chwilę i błądził wzrokiem po sali.

— Oto tam idzie niejaki Dick Sanderson — ciągnął dalej, wskazując Allanowi młodego człowieka o gładko wygolonej, różowej twarzy. — Młodzian ten był zastępcą prawnym południowej linii kolejowej New-Jersey. Pewnego dnia spotyka go drugi adwokat przy obiedzie i oznajmia mu, że ma zamiar wnieść skargę akcyonaryuszów przeciw zarządowi wspomnianej kolei. I rozwija przed nim szczegółowo cały wypadek. Sanderson nic nie mówi, wychodzi i telefonuje do agenta kolei w Trenton, a już następnego dnia zostaje wniesionym i przyjętym w obu parlamentach projekt ustawy, wobec którego ustawa dotycząca i dotychczasowa staje się przedawnioną; i w ten sposób proces już z góry zostaje pogrzebany. Człowiek, który był kozłem ofiarnym w tej aferze, jest obecnie gubernatorem stanu New-Jork i jeśli go pan spotkasz kiedyś, możesz go o tę sprawę zapytać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zydent wylicza ważniejsze uchwały sejmowe; między innemi omawia uchwałę dotyczącą założenia banku przemysłowego, niestety nie w Krakowie, lecz we Lwowie; w Krakowie zostanie założona tylko filia. Na skutek uchwał sejmu w sprawie akcyi przeciw drożyźnie zwrócił się prezydent do wydziału krajowego o pomoc na wybudowanie gminnej cegielni i pomoc ta została przyrzeczona.

Dalej zdał prezydent sprawę z przyjęcia ministra Dulęby.

Dyskusyę grunwaldzką rozpoczął p. Konopiński interpelacyą, w której prosił prezydenta o zwołanie komisyi obchodu grunwaldzkiego, aby mogła się ukonstytuować i uchwalić szczegóły obchodu.

Dr Leo obiecuje zwołać w przyszłym tygodniu ściślejszy komitet, obszerny zaś komitet potem odbędzie posiedzenie wraz z delegatami miast.

P. Dębicki interpeluje w sprawie wyrażenia „triviale Festlichkeiten", użytego przez centralną komisyę archeologiczną w Wiedniu o obchodzie grunwaldzkim w piśmie do gminy, sprzeciwiającem się użyciu barbakanu na panoramę p. Styki.

Dr Leo oświadcza, że w piśmie tem nie ma takiego wyrażenia, lecz panorama nazwana tam jest „trivialer Zweck"; pismo to będzie mogło być odczytane w Radzie miejskiej, gdy wróci z wydziału krajowego, dokąd ze wszystkimi aktami w tej sprawie odesłane zostało skutkiem rekursu p. Styki.

Właściwą dyskusyę wywołał jednak dopiero p. Kosobucki, atakując magistrat, że wbrew uchwale większości Rady miejskiej nie udzielił barbakanu p. Styce na panoramę grunwaldzką.

Dr Leo oświadcza, że jego wtedy nie było, i do odpowiedzi udziela głosu wiceprezydentowi drowi Szarskiemu, który broni magistratu, dowodząc, że magistrat postąpił zgodnie z uchwałą Rady miejskiej, ponieważ nie można było wziąć odpowiedzialności za nie uszkodzenie barbakanu; komisya rekursowa zatwierdziła rozstrzygnięcie magistratu, a wydział krajowy zabronił rozpoczęcia robót, za nim rekurs konserwatora zostanie przez wydział krajowy załatwiony.

Na wniosek p. Turskiego uchwalono otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią wiceprezydenta.

W dyskusyi tej jedyny dr Koy bronił magistratu i komisyi rekursowej, motywując ze stanowiska prawniczego odmowę daną panu Styce.

Natomiast szereg mowców, pp. Bujwid, dr Gertler, dr Bobilewicz, Kosobucki, Miedniak, Dębicki, St. Nowak, Beringer, Turski, Dąbrowski atakowali ostro magistrat. Prof. Bujwid wniosł o wybór komisyi technicznej, któraby załatwiła sprawę barbakanu z p. Styką. Dr. Gertler wniósł o wybór komisyi, któraby zbadała, czy uchwała Rady miejskiej została wykonana.

Temperatura podniosła się.

— To była robota *pour le roi de Prusse!* — grzmiał wśród oklasków p. Miedniak, za co prezydent przywołał go do porządku.

— To pewien „prąd z zachodu" sprawę tę utrącił — woła p. St. Nowak — bo Prusakom nie podoba się obchód grunwaldzki i społeczeństwo mogłoby mieć podejrzenie i na nas, żeśmy ulegli temu „prądowi". Ja oświadczam więc, że temu „prądowi" nie uległem i nie biorę na siebie odpowiedzialności za pogrzebanie tej sprawy.

Sensacyę wywołało, że nawet p. Beringer przemawiał opozycyjnie i to bardzo ostro.

Ale w głosowaniu okazało się, że to była — burza w szklance wody: wnioski pp. Bujwida i Gertlera odrzuciła Rada znaczną większością i na tem zakończyła się cała historya.

Przegląd polityczny.

Hr. Aehrenthal w Berlinie. Od kilku dni bawi tam austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal, gdzie go przyjmują z wielkimi honorami, wśród których obiady i śniadania u cesarza i u kanclerza odgrywają niepoślednią rolę. Prasa niemiecka inspirowana podaje jako powód wizyty właśnie w tej chwili to, że hr. Aehrenthal chciał zademonstrować wobec świata, że układy rosyjsko austryackie nie są skierowane przeciw Niemcom i że wogóle przymierze austryacko niemieckie jest niezachwiane. Prasa niemiecka dodaje od siebie komentarz, że trwałość przymierza jest rzeczą samo przez się zrozumiałą i że Niemcy z radością witają zbliżenie się Austryi do Rosyi.

Nie ulega wątpliwości, że w Wiedniu i Berlinie wierzą, a przynajmniej udają wiarę, że przymierze jest niezachwiane, ale faktem jest, że ogromnie serdeczny stosunek, jaki istniał w czasie awantury bośniackiej, bezpowrotnie znikł. Przymierze i wynikająca z niego przyjaźń istnieją i zapewne długo jeszcze istnieć będą, ale — przyjaźń przyjaźni nierówna i słusznie wątpić można, czy Niemcy teraz chciałyby się w takim stopniu eksponować dla interesów Austryi, jak to uczyniły w roku zeszłym. W Berlinie wiedzą doskonale, że w Austryi przymierze nie jest wszystkim sympatyczne i że Wiedeń szuka jeszcze innych gwarancyj bezpieczeństwa, nie spuszczając się wyłącznie na sekundanta w Berlinie.

Faktu tego nie zdoła usunąć ze świata choć najwspanialsze przyjęcie ministra.

Przeciw stowarzyszeniom „obcoplemieńczym". Rosyjski minister spraw wewnętrznych rozesłał następujący okólnik do gubernatorów, zapowiadający zagładę wszelkim dotąd ocalonym stowarzyszeniom — zwłaszcza kulturalnym i oświatowym — o charakterze nie rosyjskim. Ten czarnosecinnym szowinizmem nacechowany okólnik występuje pod flagą — zwalczania obcoplemiennego szowinizmu.

Brzmi on następująco:

„Jednocześnie z chwilą wydania najwyżej zatwierdzonych w d. 4 marca 1906 r. przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach, złożonych z zaludniających Rosyę żywiołów obcoplemieńczych, można było zauważyć szczególniejszy ruch w kierunku rozwoju kulturalnego i oświatowego poszczególnych narodowości na gruncie obudzonej wąsko-nacyonalistycznej samowiedzy politycznej. Założono w tym duchu cały szereg stowarzyszeń pod najrozmaitszemi nazwami, które mają na celu zjednoczenie żywiołów obcoplemieńczych na gruncie ich specyalnie narodowych interesów. Mając na względzie wyżej wymienione cele, stowarzyszenia takie bezwątpienia działają jedynie na korzyść wzmożenia się separatyzmu i rozdziału narodowościowego i dlatego należy je uznać za zagrażające spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, jak to już wyjaśnił senat rządzący w całym szeregu swych rezolucyj. Wobec tego, na zasadzie punktu 1, artykułu 6 prawa z dnia 4 marca 1906 r., minister spraw wewnętrznych uważa za niedopuszczalne zakładanie podobnych stowarzyszeń, oraz uważa za swój obowiązek wykazać gubernatorom, iż przy rozpatrzeniu podań o regestracyę wszelkiej kategoryi stowarzyszeń obcoplemieńczych, w tej liczbie ukraińskich i żydowskich, niezależnie od postawionych przez nie celów, miejscowe zarządy do spraw stowarzyszeń powinny w każdym poszczególnym wypadku wszechstronnie zastanowić się, czy takie stowarzyszenie nie stara się osiągnąć wyżej wymienionych celów i w razie, jeżeli tak jest, b e z w a r u n k o w o o d m a w i a ć r e g i s t r a c y i ich ustaw na zasadzie jasnego brzmienia ostatnich ukazów senatu rządzącego. Jednocześnie gubernatorzy powinni obecnie starannie zapoznać się z działalnością już istniejących stowarzyszeń obcoplemieńczych i w odnośnych wypadkach czynić k r o k i o d p o w i e d n i e w c e l u i c h z a m k n i ę c i a".

Przegląd społeczny.

Z organizacyi fotografów w Krakowie. Z powodu nielojalnego i szkodzącego interesom fotograficznym stanowiska, jakie zajęła ostatniemi czasy firma fotogr. „Kamera", postanowiła organizacya pomocników fotograficznych zakład ten zbojkotować; w tym celu ostrzega się wszystkich pracowników fotograficznych, by miejsca w tym zakładzie nie przyjmowali pod żadnym warunkiem, w przeciwnym razie ci nieostrożni, co pójdą na lep obiecanek tej firmy, odczują wkrótce skutki swego postępowania. *Jan Malisz*, mąż zaufania centralnej organizacyi fotografów.

Z literatury i sztuki.

Z teatru ludowego. (*lf*) We środę odegrał teatr ludowy sztukę Tadeusza Kannenberga „Utracone szczęście". Autor przedstawia ojca, szlachcica starej daty, który „z zasady" wysyła syna jedynaka w świat, aby się wyszumiał. Od postanowienia tego nie powstrzymają go ani perswazye starego przyjaciela rodziny, tytułowanego przez wszystkich dziadkiem, ani płacz żony, która rozłąkę z synem przypłaca śmiercią. Synek trzyma się dosłownie rad ojca: bawi się i szumi do przesytu; ostatecznie przy sutej libacyi dochodzi do dzikiego pojedynku, w którym pada z rąk wiernego sługi. Młodzieniec nie umarł jednak; stracił tylko pamięć i rozum, w stanie tym wraca do ojca i ostatecznie zostaje ocalony staraniami naiwnej dziewczyny, która go dawniej beznadziejnie kochała i poświęciła się dla uratowania ojcu syna, a sobie — męża.

Treść sztuki — jak z powyższego streszczenia widać — daje niezły temat dla autora, który jak na początkującego wyszedł obronną ręką ze swego założenia. Sztuka nie odznacza się wprawdzie ani oryginalnością fabuły, ani potrzebnem w tak dramatycznych przejściach umiarkowaniem; są to jednak braki których autor na przyszłość potrafi uniknąć jako okazujący znaczny temperament i znajomość sceny. Sztuka zyskałaby też wiele, gdyby uległa pewnym skróceniom, np. w I. akcie, który zawiera przydługie, a mało z akcyą mające wspólnego dyalogi.

Wykonanie ról męskich było zupełnie poprawne. Pp. Rygierowie jako ojciec i syn, p. Turski jako stary sługa, p. Szarkowski jako tetryczny dziadek i p. Poleński jako rozczochrany artysta włożyli wiele ciepła w swe role, które też wyszły bardzo plastycznie. Mniej zadowalająco wypadły role kobiece w grze pań Gawlikowskiej i Grabowskiej; pierwsza zbytnio szarżowała naiwnością, druga była zanadto płaczliwą.

Sztukę przyjmowała licznie zebrana publiczność bardzo życzliwie; autora kilkakrotnie wywoływano i obdarzono go wieńcem.

KRONIKA.

Kraków, 25 lutego.

Kandydatura prezydenta Lea? „Kuryer lwowski" podaje wiadomość, iż w tych dniach ma złożyć mandat parlamentarny z okręgu Jasło-Gorlice Dębica ks. P a s t o r.

Jako domniemanego kandydata na ten mandat wymienia „Kuryer" prezydenta L e a, dodając, że w obozie wszechpolaków wywołuje to wielki niepokój, gdyż lękają się oni niebezpiecznego rywala dla prezesury Głąbińskiego w Kole.

Nowiny krakowskie.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju. Na ręce akademickiego komitetu dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju wpłynęły do końca stycznia b. r. dalsze składki, które szczegółowo podane będą w ciągu bieżącego miesiąca. Suma funduszów po tenże dzień wynosi 12.475 koron, złożone na książeczkach banku krajowego Nra 8843 i 9984, oraz na rachunku czekowym pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 24345. Komitet zwraca się do wszystkich posiadaczy jego list składkowych i innych funduszów na ten cel zebranych w inny sposób, o rychłe nadesłanie ich pod adresem komitetu: Kraków, ul. św. Anny L. 5, celem umożliwienia wydania ogólnego wykazu ofiarodawców.

Wiosna. Mówiąc stylem Sienkiewicza — najstarsi ludzie takiej zimy nie pamiętają! W lutym wiosna. Od tygodnia mamy zupełnie wiosenną aurę. Słońce świeci wesoło, wczoraj mieliśmy nawet deszcz wiosenny. Przed kawiarnią Bisanza ustawiono już stoliki — niechybny znak wiosny. Tak ciepło na dworze, że wierzyć się nie chce, iż to jeszcze kalendarzowa zima. Tłumy publiczności spacerują po błoniach, które już zielenieją. Na plantach drzewa i krzewy puszczają pędy. Cała przyroda woła: wiosna!

Nadużycia podwładnych organów biurowych na stacyi kolei państwowej w Krakowie przechodzą wszelkie granice. Obecnie odbywają się wybory do kolejowego zakładu ubezpieczeń od wypadków; zarządy stacyi obowiązane są wydawać personalowi kartki głosowania, a wypełnienie ich nazwiskami kandydatów jest rzeczą głosujących. Tymczasem na stacyi kolei p a ń s t w o w e j w Krakowie jakiś podrzędny urzędniczyna w sekretaryacie doręcza ludziom albo wypełnione już kartki, albo zmusza ich do wpisywania kandydatów jemu dogodnych itd. Jest to nadużycie, którego nie puścimy płazem; znajdziemy jeszcze środki dla zapewnienia kolejarzom wolności głosowania.

Na razie apelujemy do naczelnictwa stacyi, aby pouczyło owego gorliwca o jego obowiązkach.

Aresztowanie szpiega. Notatkę naszą o aresztowaniu dwóch dyetaryuszy magistratu uzupełniamy, że aresztowani zostali Hipolit Fiałko, zatrudniony jako pomocnik techniczny w budownictwie miejskiem, i P., który jednak zaraz został wypuszczony. Prawdziwe nazwisko Fiałki, pochodzącego z Królestwa, dotąd nie zostało stwierdzone.

Spryciarz. 19-letni Franciszek Dąbrowski, praktykant masarski u p. Bialika, skradł czeladnikowi Wesołowskiemu z kuferka w grudniu 50 K, 13 b. m. 100 K, a 16 b. m książeczkę Kasy oszczędności na 1500 K na którą wyjął 100 K i odnośny zapisek Kasy wymazał z książeczki. Wyszło to na jaw dopiero, gdy Wesołowski chciał pobrać jakąś kwotę.

Aresztowany zwrócił 66 K, a resztę — jak podaje — przepuścił.

Hyenę emigracyjną aresztowano wczoraj na dworcu w osobie 46 letniego Jana Krawca. Pobrał on od robotników większe kwoty pod pozorem, że wyszuka im zajęcie; tymczasem pieniądze przepuścił i w dodatku zgubił powierzone mu przez robotników papiery.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Henrykowi Madejowi o zabójstwo zakończyła się zasądzeniem go na 2 lata ciężkiego więzienia.

Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ursla stawał 19 letni Feliks Zbroja z Krowodrzy, oskarżony o kradzież, o pomoc w dezercyi i o fałszywy meldunek. Brat oskarżonego Kazimierz, który służył przy artyleryi wałowej w Trydencie, chciał uwolnić się od wojska; oskarżony zabrał swemu dziadkowi Kazimierzowi Kramarzowi dnia 19 września z. r. 1000 K, pojechał do Trydentu, poczem pojechali z bratem do Włoch i Szwajcaryi. Stąd Kazimierz pojechał do Ameryki, a oskarżony wrócił do domu. Fałszywie zaś meldował się dwukrotnie w Krakowie w hotelach Europejskim i pod Różą.

Oskarżony do winy się przyznał, a przysięgli 12 głosami zaprzeczyli postawione im 3 pytania, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Nowy podatek. W czerwcu z. r. zawartą została umowa między ogółem kelnerów a p. Drobnerem, właścicielem kawiarni i restauracyi przy placu Szczepańskim, mocą której usunięto płatniczego i ustanowiono system rewirowy, t. j. że każdy kelner obsługujący swoje stoliki przy tychże inkasuje, przez co publiczność ma dogodność, że wynagradza tylko jednego, a nie dwóch kelnerów. Przez kilka miesięcy system ten się utrzymał i byłby nadal tak pozostał, gdyby w interesie tym nie pozostał spełniający obowiązki oberkelnera były płatniczy Kucharski. Panu temu od początku nie była na rękę ta zmiana, ale przyciśnięty przez organizacyę do muru musiał chwilowo się zgodzić. Pobierając 300 K pensyi miesięcznej za nic, bo obecna funkcya jego polega na tem, że pisze karty (z błędami) i zapala lampy — za mało mu to było, więc starał się wszelkimi sposobami przedstawiać kelnerów przed właścicielem w najczarniejszych kolorach, podając, że jeżeli dalej tak pozostanie, straci p. Drobner wszystkich gości, słowem, wmawiał w p. D., że system rewirowy jest jego ruiną.

Do jakiego stopnia doprowadził Kucharski swoje postępowanie, może posłużyć fakt następujący: Nie mogąc nic zarzucić żadnemu ze stałych kelnerów, namawiał tychże, że mogą gdzie się tylko da więcej gościowi liczyć, że on wie dobrze, iż zarobki nie są wystarczające i on jako oberkelner w razie skargi gościa będzie starał się to zatuszować. Chciał on w ten sposób naiwnych wykorzystać, aby módz później wykazać właścicielowi niemożliwość dalszego prowadzenia w ten sposób interesu. To mu się jednak nie udało, gdyż żaden ze stałych kelnerów nie dał się wziąć Kucharskiemu na lep.

Tem postępowaniem doprowadził Kucharski do tego, że p. Drobner, znudzony ciągłemi jego nagabywaniami, dał sobie wmówić, że to wszystko prawda i na tej podstawie p. Drobner unieważnił umowę zawartą w czerwcu z. r. i napowrót wprowadza system płatniczego, naturalnie z Kucharskim na czele. System ten nakłada na publiczność nowy podatek w formie napiwka dla płatniczego, czego — nawiasem mówiąc — Kucharski nie uważa za łaskę dla siebie, ale za łaskę wyświadczaną gościom, bo każe nieraz po pół godziny na siebie czekać, nim raczy przyjść odebrać pieniądze.

Podajemy to opinii publicznej do osądzenia, a p. Drobnerowi radzimy, aby się dobrze namyślił, bo rzekome zło nie tkwi w systemie rewirowym, lecz w tym niepotrzebnym dodatku do interesu, jakim jest Kucharski.

— **Dawne tańce polskie.** W poniedziałek 28 b. m. odbędzie się w starym teatrze odczyt dyrektora Filharmonii warszawskiej Henryka Opieńskiego p. t. „Dawne tańce polskie". Prelekcya ilustrowana będzie kilkunastoma przykładami muzycznymi, które wykona p. Kl. Czop-Umlaufowa, oraz orkiestra 13 p. p. Przykłady zaczerpnięte są z rękopisów i druków z XVI, XVII i XVIII wieku i wykonane będą częścią w formie oryginalnej na zespół smyczkowy, częścią w dokonanych przez prelegenta transkrypcyach z tabulatur lutniowych na fotepian. Bilety na ten ciekawy wieczór sprzedaje kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **Władysław Barącz,** znakomity humorysta polski, przypomni się znowu krakowskiej publiczności w wieczorze, który odbędzie się w starym teatrze w niedzielę 6 marca. Bilety w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **Komitet zabawy „Koniec karnawału"** uprasza wszystkich tych, którzy otrzymali bilety a nie uregulowali rachunku, o nadesłanie pieniędzy do dnia 1 marca pod adresem: Magdalena Moszoro, plac Kolejowy, Kraków.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: Przedstawienie operowe „Faust" na dochód Tow. dobroczynności.

Sobota: „Ład w domu", komedya w 4 aktach Artura Pinero (nowość).

Niedziela po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Ład w domu".

Poniedziałek: „Aktorki".

Wtorek: „Ład w domu".

Środa: „Major Barbara" (ceny zniżone).

Czwartek: „Ład w domu".

Piątek: „Aktorki".

Sobota: „Trylogia Dubrownicka" hr. Iwona Vojnović'a (nowość).

Niedziala po południu: „Tricoche i Cacolet" (p[illegible] ceny)

Niedziela wieczór: „Trylogia Dubrownicka".

Poniedziałek. „Na kwaterze".

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Utracone szczęście".

Sobota: „Polka i Rosyanka" (nowość).

Niedziela po południu: „Pod białym koniem".

Niedziela wieczór: „Polka i Rosyanka".

Poniedziałek: „Opowieści Imci Pana Dymka" (popularne)

Wtorek: „Utracone szczęście".

Środa: „Pod białym koniem".

Czwartek: „Esterka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: dr Ludwik Rajchman: „Człowiek w walce z bakteryami".

Nowiny lwowskie.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej poruszył radny Śliwiński sprawę wystawionego obecnie we Lwowie projektu pomnika Jagiełły artysty-rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego, prosząc, aby miasto kazało ewentualnie ten projekt wykonać i przechować aż do czasu, gdy znajdą się pieniądze na wzniesienie tego pomnika we Lwowie.

Radny dr Lisiewicz zapytywał, co się dzieje z reformą wyborczą do Rady miejskiej.

Wiceprezydent Rutowski odpowiedział, że wobec słabości i nieobecności prezesa komisyi reformy wyborczej zwoła pierwszy wiceprezes tej komisyi posiedzenie w bieżącym tygodniu.

Następnie udzieliła Rada miejska subwencyi na wystawę architektury w kwocie 10.000 koron oraz odstąpiła pawilon sztuki od września b. r.

Uchwalono dalej ofiarować rządowi na budowę akademii handlowej grunt przy ulicy św. Zofii w zamian za dotychczasowy budynek i zarazem przyznano na ten cel 300.000 koron subwencyi w nadziei, że kraj połowę tej kwoty pokryje.

O aresztowaniu szpiega donoszą następujące szczegóły: Aresztowany nazywa się Konstanty Sidorow, były oficer kozaków, który przebywał we Lwowie od roku przeszło. Przed 6 miesiącami został za fałszerstwo monety skazany, a po odsiedzeniu kary wydalony z Austryi; wrócił jednak i chwytał się rozmaitych zajęć. Był koźlarzem, naprawiaczem kaloszy, stróżem itd. Odbył on wojnę japońską i — jak powiada — z powodów politycznych zdezerterował, ale policya sądzi, że przybył do Galicyi wydelegowany przez rząd rosyjski w misyi szpiegowskiej.

Przed rokiem Sidorow poznał niejaką Maryę Waszkiewiczównę, córkę księdza ruskiego, nauczycielkę z zawodu. Waszkiewiczówna była piękną i młodą. Ukończyła seminaryum nauczycielskie, a nawet zdołała pokonać egzamin kwalifikacyjny. Mimo pięknego stanowiska, pensyi i widoków na przyszłość, młoda nauczycielka porzuciła wszystko i poszła w świat za Sidorowem. Młoda dziewczyna zupełnie przejęła się jego tajemniczym sposobem życia. Wraz z nim utonęła w mętach przedmiejskich, przybrała wygląd zarobnicy, była raz praczką, drugi raz zarabiała posługiwaniem i wraz z Sidorowem ukrywała się przed policyą. Aresztowano ich w domu przy ul. Kazimierzowskiej 28.

Z kraju.

Etyka wszechpolska. Z Sambora piszą nam: Dnia 19 b. m. rozegrał się w oddziale karnym tutejszego sądu powiatowego epilog procesu tow. Bronisława Gottlieba przeciw Czesławowi Niezabitowskiemu o obrazę czci i rozsiewanie wieści czci uwłaczających. Proces ten budził w kole znajomych i w samem mieście żywe zainteresowanie nie tyle ze względu na sam substrat, ile na stronę moralną.

Przepaść, jaka istniała między wszechpolskimi a postępowymi akademikami, pogłębiła się jeszcze bardziej wskutek ostatnich wyborów, w czasie których endecy uciekali się w swej demagogii do najwstrętniejszych środków. Między innemi zarzucił też p. Czesław Niezabitowski, chcąc się zemścić na tow. Gottliebie za publiczne przezwanie go smarkaczem i podkopać jego dobrą opinię, iż został on przed laty wypoliczkowany przez akademika Wierczaka. Na jednej z rozpraw przedłożył nawet p. N. list Wierczaka, w którym tenże stwierdza pod „słowem honoru", że rzeczywiście Gottlieba przed dwoma laty na ulicy w Samborze wypoliczkował. Sprawa stawała się coraz bardziej zagadkową. Nie było bowiem wytłómaczonem, dlaczego nasi endecy, którzy najmniejszą zwykli wykorzystywać drobnostkę, w tym wypadku taką stosowali „tolerancyę" i przez lata fakt dla nich ważki przemilczeli.

Tymczasem p. Wierczakowi, który z filozofii przeszedł do redakcyi „Gońca", nie spieszyło się jakoś z przyjazdem, jeno słał listy usprawiedliwiające, w których jakiejś „indywidualnej" używał pisowni („móc", „koleią" itp.). Gdy i nałożone grzywny nie skutkowały, zarządzono przymusowe dostawienie.

I dnia 19 b m wschodnio galicyjski dziennikarz wprowadzony został z całą paradą do sali sądowej przez żandarma. Po odebraniu generaliów, został p. W. na wniosek zastępcy oskarżyciela, adw. dra Reizesa, zaprzysiężony. Po kilkakrotnem zapewnieniu, że chce szczerze zeznawać, oświadczył p. Wierczak drżącym głosem: „Pod przysięgą muszę stwierdzić, że nigdy p. Gottlieba nie wypoliczkowałem". Wśród kolegów p. Niezabitowskiego silna konsternacya, on zaś sam to się rumieni, to blednie. Wobec tego oświadczenia zapytuje zastępca oskarżyciela świadka, jak pogodzi swoje obecne pod przysięgą złożone zeznania z treścią listu, w którym pod „słowem honoru" stwierdza fakt wypoliczkowania — na co p. W. przyznał ze wstydem, że list ten istotnie pisał. Oto honor dziennikarza od „Gońca"! Skoro ofiarowany przez p. N. dowód prawdy zupełnie się nie udał, uznał sędzia wyrokiem z 19/2 1910 U. IX 1422/9 oskarżonego winnym przekroczenia oszczerstwa i w uwzględnieniu okoliczności łagodzących, że jest „młodym i nierozważnym chłopakiem", skazał go tylko na trzy dni aresztu z zamianą na grzywnę 30 koron.

Rozprawa ta ujawniła aż nazbyt jaskrawo zgubne skutki propagowanej przez endeków moralności. Zarozumiałe krzykactwo, łgarstwa i zacietrzewienie, nie przebierające w środkach, oto okazy nowoczesnych młodzieńców wszechpolskich, któreśmy na sobotniej oglądali rozprawie. W dosadny też sposób napiętnował zastępca oskarżyciela adwokat dr Reizes to wykoszlawienie pojęć etycznych, a wyrok zasądzający będzie dla tych młodzieniaszków nauką, jak zawodnem jest ciągłe nurzanie się w błocie.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa rewizyi w „klubie artystów". Śledztwo w sprawie szulerni w „klubie artystów" przy ulicy Trębackiej w Warszawie jest na ukończeniu. Następnie sprawa będzie podzielona na dwie części: sprawa „klubu" skierowana będzie do decyzyi generał gubernatora, zaś przeciw zarządzającym klubem wszczęta będzie sprawa karna. Zaznaczyć tu należy, że dochodzenie w tej sprawie prowadzone jest nie przeciw Związkowi artystów, lecz przeciw klubowi, istniejącemu przy tym Związku.

Nie ludzcy, lecz łódzcy fabrykanci. Z Łodzi donoszą, iż codziennie przybywają do miasta zesłańcy polityczni z terminowej zsyłki i żaden z nich nie może znaleźć zajęcia. Gdziekolwiek do jakiej fabryki zgłasza się były zesłaniec — spotyka się z bezwzględną odmową, upozorowaną rzekomym zakazem policyjnym.

Wielu zesłańców, nie mogąc znaleźć nigdzie pracy, poczęło żebrać.

Ze świata.

Uroczystość na cześć Giordana Bruno we Włoszech. Dzień 17 lutego, rocznica śmierci znakomitego filozofa Giordano Bruno, spalonego w Rzymie przez inkwizycyę, obchodzona była uroczyście w wielu miastach włoskich.

W Rzymie 20 tysięcy ludzi tworzyło pochód, zdążający ku pomnikowi męczennika wiedzy — na Campo di Fiori. Pod pomnikiem ilość uczestników wzrosła do 50.000.

Na prowincyi w niektórych miejscowościach wystąpili zaczepnie klerykali. W Montfelice, gdzie miał przemawiać poseł socyalistyczny Podrecca, sprowadzili księża z okolic tłumy chłopów, którzy wyruszyli z obrazami świętych i... widłami.

Władze miejscowe, uląkłszy się, iż sfanatyzowani chłopi mogą w mieście spowodować coś w rodzaju rosyjskich pogromów, telegraficznie sprowadziły posiłki wojskowe.

Choroba Luegera. Wczorajszy wieczorny biuletyn o stanie zdrowia Luegera stwierdza temperaturę 36.5°, puls 73. Stan sił niezmieniony. Chory przyjmuje pokarmy w niewystarczającej ilości. Lekarze dodają, że w płucach nie nastąpiła żadna komplikacya. Boleści nie ponowiły się, co pozwala się spodziewać, że proces zapalny nie rozszerzy się.

W stanie zdrowia dra Luegera nastąpiło wczoraj po południu małe polepszenie, lekarze jednak mimo to nie robią żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Wczoraj po południu nerki częściowo na nowo funkcyonowały, co przypisują licznym injekcyom diuretyny i soli. Pęcherz moczowy jest po części sparaliżowany.

Lekarze zawiadomili wczoraj oficyalnie wydział miejski, że życie Luegera obliczać już można tylko na godziny.

Dr Lueger sam zdaje sobie sprawę ze swego stanu, co widać z rozmowy, jaką miał wczoraj ze swym osobistym przyjacielem, członkiem wydziału miejskiego Hallmanem, któremu powiedział:

— Z Luegerem się już kończy. Widzisz mię dziś po raz ostatni. Pozdrów swą żonę

Jak lekarze opowiadają, stan Luegera był wczoraj nad ranem bardzo groźny; chory tracił przytomność, ręce i nogi drgały; były wszelkie objawy ataku uremicznego.

Wydany dziś biuletyn stwierdza, że chory przepędził noc spokojnie; funkcya nerek się poprawiła; zapalenie nie postępuje naprzód, chory przyjmuje jednak mało pokarmu.

W ciągu przedpołudnia wystąpiło u dra Luegera osłabienie akcyi serca, tętno było słabsze; nadto wystąpiło nieprzerwane łkanie. Pacyentowi zastrzyknięto środek uspokajający. W południe doniesiono, że łkanie ustąpiło; tętno wynosi 70.

Pokazywanie Francuzom złota. Rosyjski minister finansów Kokowcew oprowadzał goszczących w Petersburgu francuskich parlamentarzystów po piwnicach Banku państwa, aby ich przekonać, że skarb rosyjski posiada rzeczywiste zapasy złota. Widocznie p. Kokowcew zamierza znów zapukać do kieszeni Francuzów, więc chciał ich olśnić sztabami złota.

Zasądzenie truciciela. W Chalon sur Marne (Francya) sąd wojskowy skazał kaprala 8 go pułku huzarów Furaco, który 24 listopada z. r. wsypał do zupy całego szwadronu sinku potasu, na 20 lat robót przymusowych i degradacyę.

Pożar w kinematografie. Dzienniki londyńskie donoszą, że podczas przedstawienia kinematograficznego w Truxilo (Peru) zapaliła się filma i ogień rozszerzył się na cały budynek. W ogniu zginęło **60** osób. Teatr obrócony w perzynę.

TELEGRAMY

z dnia 25 lutego.

Katastrofa w kopalni.

Katowice. W kopalni Koerner spowodował przedwczesny wybuch naboju usunięcie się ściany. Kilku robotników zasypanych. Wydobyto dotąd jednego zabitego i jednego ciężko poranionego robotnika.

Reforma wyborcza w Prusiech.

Berlin. Komisya wyborcza Izby posłów odbyła wczoraj pierwsze czytanie przedłożenia o reformie wyborczej. Przeciw głosom narodowo liberalnych, wolnomyślnych, socyalnych demokratów i Polaków, a mianowicie 19 głosami przeciw 9, postanowiono wybory odbywać jawnie w przeciwieństwie do prawyborów, które mają być tajne. Następnie przyjęto inne postanowienia przedłożenia z koniecznemi zmianami ze względu na zatrzymanie pośrednich wyborów. Drugie czytanie odbędzie się we czwartek 3 marca.

Ubezpieczenia społeczne we Francyi.

Paryż. Minister pracy Viviani oraz prezydent ministrów Briand oświadczyli, że nie mogą zgodzić się na żądanie części grupy socyalno demokratycznych posłów, aby projekt załatwionej już przez senat ustawy o ubezpieczeniu robotniczem zmienić w ten sposób, żeby renty jakoteż renty robotników rolniczych były jednakowe. Briand zapowiedział, że w Izbie deputowanych uczyni z tej sprawy kwestyę zaufania do gabinetu.

Przeciw ograniczeniu wolności prasy.

Paryż. Syndykat prasy uczynił ministrowi spraw wewnętrznych przedstawienie z powodu uchwalonego przez Izbę deputowanych projektu ustawy, mocą której obrazkowe przedstawienie zbrodni i zbrodniarza karane być ma znaczną grzywną. Syndykat uważa to za ograniczenie wolności prasy.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gmin po dłuższej dyskusyi odrzuciła wniosek Balfoura o przyjęcie do adresu ustępu o reformie taryf cłowych 280 głosami przeciw 254. Irlandczycy wstrzymali się od głosowania.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Kilku oficerów marynarki udało się do Ismid, celem urządzenia tam stacyi torpedowców. Ministerstwo wojny wzywa wszystkich oficerów, aby nie zajmowali się polityką.

Jak dzienniki donoszą, Rada stanu odrzuciła podanie francuskiego towarzystwa o zezwolenie na powiększenie kapitału akcyjnego tow. kopalni węgla w Heraklei.

Niepokoje na granicy bułgarsko-tureckiej.

Zofia. Dzienniki wieczorne donoszą, że przerwane onegdaj starcia w kilku punktach granicznych okręgu Tamras rozpoczęły się wczoraj na nowo. Ze strony bułgarskiej wezwano na pomoc jednę baterye górską i kilka kompanij piechoty. Ogień bateryi górskiej zadał znaczne straty wojsku tureckiemu. — W kołach politycznych uważają zajście to za poważniejsze od wszystkich dotychczasowych, zwłaszcza, że rozeszła się wiadomość, iż Turcy chcieli zająć ważny punkt graniczny koło Czurin.

Burzliwy strejk.

Nowy Jork. Rozruchy w Filadelfii trwają dalej. Wczoraj wdarli się strejkujący do warsztatów i fabryki wagonów tramwajowych. W czasie interwencyi policya dała szereg strzałów. Wiele osób rannych. Zażądano dalszych 10.000 milicyi, celem przywrócenia porządku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Walne zgromadzenie delegatów Związku stow. rob.** (Wiślna 5) odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. w lokalu Związku o godz. 7 wieczorem zamiast we czwartek 24 b m. Wzywa się wszystkich delegatów o punktualne przybycie. Zarząd.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W piątek 25 lutego o godz. 7 wieczorem wygłoszony zostanie trzeci z systematycznego cyklu odczyt. Za temat posłuży prelegentowi: „Program minimum".

* **Zgromadzenie poufne** odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godz. 10 przed południem w stow. „Postęp" (Krakowska 25, I. p.) następujących zawodów: masarzy, metalowców, malarzy, rob. chemicznych i kuśnierzy w sprawie bardzo ważnej. O liczny udział uprasza sekretarz zawodowy.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia „Postęp" w Krakowie odbędzie się w sobotę 26 lutego o godz. 11 przed południem (Krakowska 25, I. p.). W razie braku kompletu o pół godziny później.

* **Uniwersytet ludowy** urządza w sobotę 26 b. m. o godz. 3 po południu w „Postępie", ul. Krakowska 25, wykład H Kołodziejskiego: „O pojęciach ludów pierwotnych".

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się w następujących Czytelniach robotniczych:

W Łobzowie w niedzielę 27 b. m. o godz. 5 po południu; referentka tow. M. Mazitczakówna.

W Czerwonym Prądniku w niedzielę 27 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. W. Zieleniewska.

* **Towarzyszki, zapisujcie się do organizacyi kobiet!** Wpisy przyjmuje się w redakcyi „Prawa Ludu", Wiślna 5, II. p, w niedzielę przed południem od godz. 11—12½, w poniedziałek, czwartek i w sobotę od godz. 7—8 wieczorem. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego. W niedzielę 27 lutego o godz. 3½ po południu w sali restauracyi J. Leithnera (I. Auerspergstrasse 6) odbędzie się odczyt dra Edwarda Goldscheidera: „O komedyach Fredry". Wyjątki z dzieł Al. Fredry odczyta pani Bronisława Freiderowa.

W lokalu p. Kampfa (Wallensteinstrasse 59) odbędzie się tegoż dnia o godz. 10½ rano odczyt Antoniny Szererówny: „O wielkiej rewolucyi francuskiej".

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **„Raut robotniczy".** Krakowska Komisya oświatowa P. P. S. D urządza w niedzielę 27 lutego o godz. 4 po południu w salach Związku stow. rob. (Wiślna 5) bezalkoholowy raut robotniczy. Program: Piosenki kabaretowe. — Zjadliwe monologi satyryczne. — Śpiew Chóru zorganizowanych kobiet. Deklamacye. — Śpiewy solowe. — Sylwetki literackie. — Produkcye Chóru drukarzy. — Fotografie à la minute (po polsku czytaj: fotografie na kolanie). — Telegraf bez drutu i poczta bez listów. — Fabryka listów miłosnych. — Czarodziejskie przepowiednie. — Tombola żywych fantów — Teatr Chińskich Cieni. — Rozmaitości. — Wstęp (miejsce przy stoliku) 50 h. Liczba biletów na raut ściśle ograniczona. Bilety wcześniej nabywać można codziennie od godz 7—7½ wieczorem w sali bufetowej Związku stow. rob.

* **Wiedeń.** Koło amatorskie Stow. robotników polskich „Siła" (V/2, Brauhausgasse 31/9) urządza przedstawienie popołudniowe, które odbędzie się w niedzielę 6 marca w sali „Zur blauen Weintraube" (V, Schlossgasse 5): „Tkacze", sztuka w 5 aktach G Hauptmana. Początek o godzinie 3 po południu. Karty wstępu wcześniej nabyte 60 h, przy wejściu 80 h Wieczorem zabawa taneczna po dodatkowej dopłacie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

HYGIENICZNE TUTKI i BIBUŁKI CYGARETOWE

PROMIEŃ

5% Na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej

Do nabycia we wszystkich trafikach.

---

110 filij! — 18.000 par tygodniowej produkcyi!

Nasze obuwie

jest bardzo tanie, znane z dobroci, eleganckie i modne.

Stałe na podeszwie wybite ceny sprzedaży.



- Buciki męskie z gumami bardzo trwałe K 7·—
- Buciki damskie do sznurowania bardzo mocne K 6·50
- Buciki męskie do sznurowania bardzo trwałe K 7·50
- Buciki męskie do sznurowania, ze skóry chevreau-Goodyear szyte K 13
- Buciki damskie sznur. ze skóry chevreau, eleganckie Goodyear szyte K 12·50
- Buciki damskie do sznurowania ze skóry „Box" K 8·50
- Buciki męskie (American Style) Goodyear szyte K 16
- Buciki dla dzieci czarne i bronzowe od K 2·20 i wyżej

Największy skład fabryczny prawdziwych petersb. kaloszy i śniegowców (marka ochronna „Trójkąt") po zdumiewająco niskich stałych cenach.

Specyalność: Prawdziwe buciki Godyear, uznane za najlepsze obuwie.

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14

Zastępca L. Steigler.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

„OLLA" najlepsze hygieniczn. **SPECYALNOŚCI GUMOWE** 2-let. gwarancya za każdą sztukę. Cena 4, 6 i 8 Koron za tuzin. Kolekcya 12 szt. sortowanych 5 Koron.

Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu „OLLĘ" i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co „OLLA" bywa polecane. — Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z fabryki gumy „OLLA", **Wiedeń II/72, Praterstrasse 57.**

Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze polecane. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

Ucznia do praktyki inteligentnego z lepszej rodziny, z kilkoma klasami gimn. lub realn. do działu **fotografii reprodukcyjnej** poszukuje Zakład repr. art. „Zorza" w Krakowie, ul. Św. Krzyża L. 7.

Zdolni agenci znajdą popłatne zajęcie. — Bliższe szczegóły od 10—11 w Hotelu Müllera, Kraków, ul. Dietlowska.

Roman Bluth Generalny zastępca krakowskiej fabryki tutek **„KOSMOS" St. Wołoszyńskiego** na Kraków i Podgórze. **Mieszka w Podgórzu Mickiewicza 24.**

KTO CHCE ZA DARMO

nabyć swoją fotografię zmniejszoną raczy się udać pod firmą **S. Zahn** przy **ul. Floryańskiej L. 31 w Krakowie** dostawca związku c. k. urzędników państw., gdzie dostanie przy sposobności oprawione w różne przedmioty jako to: wisiorski, szpilki, broszki, medaliony, łańcuszki i spinki po nader niskich cenach. Sprzedaje również dobrze chodzące zegarki srebrne od kor. 5·—, 14-karat. złote od kor. 18·—, łańcuszki srebrne od kor. 1·—, 14-karat. złote od kor. 8·—, jakoteż 14 karat. złote kolczyki i pierścionki od kor. 4·—. Wszelkie przedmioty złote lub srebrne są urzędownie cechowane i w obfitym wyborze zawsze na składzie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki** I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych. Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie. Prospekty darmo i opłatnie.

Niech każdy wie o tem

iż firma **Józef Feil, Kraków, Grodzka 60/a** najtaniej sprzedaje i na żądanie wysyła **darmo i opłatnie** bogaty piękny cennik zegarów, zegarków i wyrobów jubilerskich.

Piękne i stałe dochody

zapewnia każdemu bez względu na płeć, wiek i oddalenie jedynie **„SAMOPOMOC"** jedynie Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych — WE LWOWIE, ULICA ZYGMUNTOWSKA 9. Żądajcie wyjaśnień! Warunki tak dogodne jak nigdzie!



„Kalo-Wibrator"

przyrząd usuwający radykalnie zmarszczki i złą cerę, działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Wyłączny zastępca **T. ARMATYS, optyk i mechanik** Kraków, plac Maryacki L. 3.

Zawsze wyborna **Herbata z Rączką** z magazynu Juliusza Grossego w Krakowie



...Wszędzie do nabycia!...

RZĄDOWO-UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Dnia 6 marca 1910 r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Krakowie w lokalu spółki nakładowej „Książka" przy ulicy Szlak Nr. 6, II-gie piętro

Zwyczajne ogólne

Zgromadzenie członków

spółki nakładowej „Książka" stow. zarejestrow. z ogr. poręką z porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi i przyjęcie rachunków za rok 1909.
2. Wnioski Dyrekcyi.
3. Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej.
4. Wolne wnioski.

Dyrekcya: **B. A. Jędrzejowski. L. Wasilewski.**

ZNAKOMITE W SMAKU

CACAO holenderskie

Nr. 1. 1/8 kg. 50 hal.
Nr. 2. 1/8 kg. 60 hal.

poleca **Wojciech Olszowski** w Krakowie **Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.** Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

- **Anglik** z wyższem wykształceniem.
- **Francuz** z wyższem wykształceniem.
- **Niemiec** z wyższem wykształceniem.
- **Włoch** z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryanska 25, I. piętro.

5.500 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą, że

KAISERA karmelki piersiowe

z 3-ma jodł mi

Kaszel

chrypkę, zaflegmienia, katar i koklusz najlepiej usuwają. Pakiet 20 h. i 40 h. Puszka 60 halerzy. Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Czekolada Waniliowa
Czekolada Śmietankow
Czekolada z palonymi migdałami
Czekolada Orzechowa

poleca

Jan Michalil

Kraków. Floryańska 45

PIENIĘDZY oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zażąda meg katalogu głównego z 3000 rycin który **otrzyma** każdy darm i opłatnie i w którym **każdy** coś stosownego znajdzie. C. i nadworny dostawca **Hanns Konrad Brüx** Nr. 1595 (Czechy).